

Bajka o Smoku Timie i jego przygodach w dżungli

Leśna Polanka Smoka Tima

W samym sercu wielkiej, zielonej dżungli mieszkał Smok Tim. Nie był to zwykły smok – zamiast straszyć ludzi, nosił na szyi kolorowy gwizdek trenera, na ogonie miał przewiazaną sportową opaskę, a jego łuski mieniły się barwami jak piłki plażowe: żółty, zielony, niebieski i czerwony.

Tim miał swoją ulubioną polankę. Było tam boisko zrobione z dużych liści bananowca, bramka z lian, huśtawka z grubej winorośli i tor przeszkód z powalonych pni drzew. Wszędzie można było skakać, biegać, wspinać się i turlać.

Ale była tam też jedna bardzo, bardzo ważna rzecz.

Na środku polanki stał wielki, okrągły kamień, a w nim... zaczarowany ekran. Ten ekran pokazywał najśmieszniejsze bajki świata. Tak śmieszne, że nawet poważne tygrysy parskały ze śmiechu.

– Tylko rzut oka – mruczał Smok Tim każdego ranka. – Tylko jedna bajeczka, a potem pójdę skakać po lianach.

I siadał przed ekranem. Jego wielkie smokowe oczy robiły się okrągłe jak piłki, a ogon zawijał się w kółeczko. Bajki były tak ciekawe, że Tim zapominał o wszystkim.

W tym czasie dżungla szeptała do niego cichutko:

- Tim, chodź pobiegać...
- Tim, wskocz na liany...
- Tim, zagraj w kokosową piłkę...

Ale Smok Tim prawie wcale tego nie słyszał.

Dwa Duszki.

Pewnego dnia, gdy Tim jak zwykle siedział przed ekranem, z gęstych liści wyfrunęły dwa małe duszki.

Pierwszy był okrągłutki jak mały zegarek na rączkę. Miał wskazówki zamiast rąk i tykające buciki. Nazywał się Zegarczek.

– Tik-tak, tik-tak! – przedstawił się, skłaniając głowę. – Pilnuję czasu! Pilnuję zabawy! Pilnuję odpoczynku!

Drugi duszek był bardzo skoczny. Zamiast nóg miał sprężynki, a na czapce dwa dzwoneczki, które dzwoniły przy każdym jego podskoku. To był Bajkoskok.

– Dzyń-dzyń! – zawołał. – Pilnuję... eeee... żeby bajki były NAJLEPSZE i NAJDŁUŻSZE!

Zegarczek westchnął:

– Bajkoskok, pamiętaj, miało być: żeby był czas i na bajki, i na skakanie po lianach.

– Nooo, tak, tak – machnął sprężynkami Bajkoskok. – Ale bajki są takie fajne...

Oba duszki podleciały do Tima, który wpatrywał się w migający ekran.

– Tim! – zawołał Zegarczek. – Hej, Tim! Halo! – postukał go delikatnie w róg łuski.

Tim drgnął.

– Co?! O, już koniec odcinka? – rozejrzał się zaspanymi oczami.

– Koniec... a właściwie początek! – powiedział Zegarczek. – Czy wiesz, ile już patrzysz w ekran?

– No... chwilę – odpowiedział Tim. – Jedną bajeczkę... chyba...

Bajkoskok wyskoczył w górę, zrobił salto i zawołał:

– Nieee! Trzy bajeczki! I cztery mini-odcinki o Wściekłym Kameleonie!

Tim zamrugął:

– Naprawdę? To tyle? Ale ja... ja tylko usiadłem...

Jego łapki były trochę ciężkie, ogon drętwy, a w brzuchu czuł dziwne sztywne kółeczko. Chciało mu się skakać... ale jakby zapomniał, jak to się robi.

– Widzisz, Tim – powiedział łagodnie Zegarczek. – Ekran jest fajny. Bajki są fajne. Ale w twojej dżungli jest jeszcze milion innych fajnych rzeczy.

– Milion i dwie! – dodał Bajkoskok. – Ale... bajki są NAJ fajniejsze.

Dwaj duszkwie spojrzeli na siebie. **Coś było nie tak. Coraz częściej Bajkoskok wygrywał z Zegarczkiem. Coraz częściej ekran wygrywał z lianami.**

Mecz o Czas.

Następnego ranka Tim obudził się, ziewnął i od razu spojrzał na zaczarowany kamień z ekranem.

– O, nowy odcinek o Wyczynowych Żabach! – wykrzyknął. – Muszę to zobaczyć!

Skoczył do ekranu, usiadł. W tej samej chwili Zegarczek zadzwonił swoim małym, tykającym dzwoneczkiem.

– Stop! – krzyknął. – Mecz o czas! Tim, dzisiaj ważny dzień!

– Jeszcze nie zacząłem – mruknął smok. – Chcę tylko popatrzeć, jak żaby robią fikołki.

– Właśnie! – ucieszył się Bajkoskok. – Żaby robią fikołki za ciebie! Po co masz skakać, skoro możesz patrzeć?

Zegarczek zmarszczył tykającą brewkę.

– Tim, posłuchaj. Dzisiaj w dżungli jest Wielki Sportowy Dzień. Wszyscy będą skakać, biegać, wspinać się. Drużyna Zielonych Papug już trenuje. Drużyna Zwinnych Jagórek też. A drużyna Smoka Tima?

Tim spojrzał na swój ogon, potem na ekran.

– Ale jak nie zobaczę odcinka, to... to przegapię, co się stanie...

Bajkoskok zrobił pajacyka w powietrzu.

– Właśnie! I co wtedy?! – zawołał dramatycznie. – Nie będziesz wiedział, czy Żaba Turbo zrobiła potrójne salto!

Smok poczuł w sercu dwa głosy.

Jeden szeptał: „Bajka, bajka, bajka... Zostań... Zobacz tylko troszeczkę...”

Drugi mówił: „A... a może pobiegnę na polankę? Może zobaczę, co robią inni?”

– Proponuję tak – odezwał się Zegarczek. – Zagramy w Mecz o Czas. Jeśli Bajkoskok wygra, możesz siedzieć przed ekranem, ile chcesz. Jeśli ja wygram, uczymy się mówić „stop” ekranowi i idziemy na dżunglowe sporty.

– DEAL! – krzyknął Bajkoskok, aż dzwoneczki zadzwęczały. – Na pewno wygram!

– A jak ja? – zapytał Tim, nieśmiało unosząc łapkę. – Czy ja też mogę wygrać?

Zegarczek uśmiechnął się:

– Oczywiście. Bo tak naprawdę to ty decydujesz, kto wygra.

Zaginione Liany.

Mecz o Czas zaczął się następnego dnia, bo dziś Wielki Sportowy Dzień i tak już trwał. Tim spóźnił się na pierwsze konkurencje, bo oglądał jeszcze dwa odcinki o Wyczynowych Żabach.

Gdy wreszcie oderwał wzrok od ekranu i wyszedł na polankę, przeżył szok.

Drużyna Zielonych Papug grała w kokosową piłkę. Papugi śmigały po powietrzu jak kolorowe rakiety, odbijały piłkę skrzydłami i ogonkami. Małpy urządziły wyścigi po gałęziach. Tygryski turlały się po trawie w fikołkach. Nawet leniwiec trenował zwisanie brzuchem do góry.

– Ojej... – wyszeptał Tim. – Ile się dzieje!

Na widok smoka dżungla aż zawrzała.

- Tim!
- Smok Tim!
- Chodź do nas!
- Będziesz naszym bramkarzem!

Piłka-kokos poturlała się prosto pod jego łapy. Tim pochylił się, chciał ją kopnąć... ale jego ogon był jakiś sztywny, a nogi jak z waty.

Piłka odskoczyła w bok. Papuga Zielone Piórko odskoczyła, by jej nie oberwać w dziób.

- Uważaj, Tim! – krzyknęła wesoło. – Chodź, rozgrzej się z nami! Skoki przez liany!

Papugi odfrunęły w stronę lian. Tim pobiegł za nimi. Ale kiedy spojrzał w górę... aż usiadł z wrażenia.

Liany... wyglądały jakoś inaczej. Było ich mniej, wisiały nierówno.

- Gdzie są moje ulubione liany? – spytał zaniepokojony Tim. – Te trzy, na których robiłem wahadłowe fikołki?

Z krzaków wysunął się leniwiec, który był bardzo mądry, choć bardzo powolny.

- Były tu... – zamruczał przeciągle. – Ale kiedy przestałeś po nich skakać, nikt ich nie ruszał. Zaczęły obsychać... Jedną zabrał wiatr, druga spadła do rzeki, trzecia owinęła się wokół wielkiego drzewa i udaje teraz szalik.

Tim spojrzał na liście pokryte kurzem. **On... przestał po nich skakać. Bo ekran. Bo bajki.**

W środku zrobiło mu się smutno i trochę wstyd.

- A ja myślałem, że liany zawsze tu będą... – wyszeptał. – Po prostu... poczekają na mnie, aż skończę odcinek. I drugi, i trzeci...

Zegareczek podleciał cichutko.

- Widzisz, Tim – powiedział spokojnie. – Kiedy tylko siedzisz przed ekranem, wiele innych rzeczy stoi i czeka. I czasem, jak czekają za długo, znikają. Jak liany.

- Albo uciekają! – dodał Bajkoscok. – Ale ekrany nigdy nie uciekają. One zawsze są. Zawsze czekają. Dlatego tak do nich ciągnie.

Tim poczuł łzy pod powiekami.

- A co, jeśli... – zaczął niepewnie – jeśli ja jestem za słaby, żeby powiedzieć „stop” ekranowi?

Strażnicy Czasu Smoka Tima.

Tego wieczoru, gdy dżungla szykowała się do snu, Zegarczek i Bajkoscok usiedli na kamieniu obok smoka. Ekran był zaczarowany – wystarczył jeden dotyk, żeby znowu się zapalił.

Tim trzymał łapki na kolanach i bał się nawet musnąć kamień ogonem.

– Słuchaj, Tim – zaczął Bajkoscok, co było dość niezwykle, bo zwykle zaczynał mówić Zegarczek. – Mam wyznaanie...

– Wyznanie – poprawił go cicho Zegarczek.

– No właśnie! – Bajkoscok westchnął. – Ja... ja bardzo lubię bajki. Jak je oglądasz, ja się robię większy, silniejszy, bardziej błyszczący. Dzyń-dzyń supermocy! I to jest fajne! Ale...

– Ale? – powtórzył Tim, unosząc głowę.

– Ale kiedy oglądasz za długo... – Bajkoscok spuścił wzrok. – Zaczynam się robić taki NABRZMIAŁY, że nie widzisz już nic innego. I wtedy Zegarczek chudnie. I twój ruchliwy czas się chowa za krzaki.

Zegarczek przytaknął.

– Dokładnie tak. A ja chciałbym, żebyśmy pracowali razem: ja, Bajkoscok i ty. Żeby była równowaga.

– Rów-no-wa-ga – powtórzył ostrożnie smok. – To znaczy...?

– To znaczy, że jest czas na bajki – powiedział Bajkoscok, podskakując. – Ale też czas na skoki, biegi, wspinanie, granie w piłkę, wygłupy z papugami, robienie min do własnego odbicia w rzece...

– I czas na odpoczynek – dodał Zegarczek. – Na przytulanie się do miękkich liści, na patrzenie w gwiazdy, na rozmowę z kimś bliskim. Ekran nie może zabierać wszystkiego.

Tim zamyślił się.

– A gdyby tak... – zaczęły mu błyszczeć oczy – gdyby tak powstała specjalna drużyna? Taka... superdrużyna, która pilnuje czasu? Strażnicy Czasu Smoka Tima?

Zegarczek aż podskoczył z radości.

– Tak! To jest świetny pomysł! Drużyna: Ty + ja + Bajkoscok.

– Hej, a dlaczego moje imię jest na końcu?! – oburzył się Bajkoscok, ale w jego oczach migotały wesołe iskierki.

– Bo ty często startujesz jako pierwszy – uśmiechnął się Tim. – „Ojej, nowy odcinek!” – i już biegnę do ekranu. A teraz chcę, żebyś startował trochę wolniej.

– No dobrze... – zamruczał Bajkoskok. – Ale... jak będziemy pilnować tego czasu? Przecież ekran tak straaaasznie kusi...

Tim spojrzał na swoje łapy.

– Może... wymyślę magiczne hasło? Takie, które pomoże mi przerwać bajkę, nawet jeśli jest bardzo ciekawa?

– Hasło STOP-ekran – zaproponował Zegarczek. – Mówisz je na głos, kiedy czujesz, że masz już dość patrzenia. Albo kiedy czujesz, że TY chcesz pobiegać, poskakać, a nie tylko patrzeć, jak skaczą inni.

– A do tego... – dodał Bajkoskok – możemy wymyślić liczbę odcinków. Jakby... niewidzialną bramkę. Przejdzie przez nią na przykład tylko JEDEN albo DWA odcinki dziennie. Reszta nie wejdzie!

– Niewidzialna bramka z lian! – roześmiał się Tim. – Tylko jeden lub dwa odcinki dziennie. Potem: hasło STOP-ekran. I... Strażnicy Czasu pilnują, żebym naprawdę wstał i poszedł robić coś innego.

Zegarczek kiwnął głową.

– I jeszcze jedno. Musisz mieć coś fajnego ZAMIAST ekranu. Nie tylko „nie oglądam”, ale „robię coś super”.

Tim od razu zaczął wymieniać:

– Skakanie po lianach!

– Wyścigi z papugami!

– Tor przeszkód z pni drzew!

– Rzuty kokosami do celu!

– Ściganie się z własnym cieniem!

– O! – podskoczył Bajkoskok. – I budowanie fortu z liści i gałęzi!

– I wygibasy ze smokowym ogonem – dodał zadowolony Zegarczek.

Tim westchnął.

– Tyle rzeczy... A ja tyle czasu patrzyłem tylko w ekran.

Przytulił do siebie oba duszki.

– Dobrze. Od dzisiaj jesteście moimi Strażnikami Czasu. Ale pamiętajcie, ja też chcę czasem obejrzeć bajkę!

– Oczywiście! – zawołali jednocześnie Zegarczek i Bajkoskok. – Ale teraz to TY decydujesz, a nie ekran.

Wejście do Dżungli Wyczynów.

Następnego ranka Zegarczek stanął na głowie (a przynajmniej próbował, bo wskazówki trochę mu przeszkadzały) i zawołał:

– Tim, zaczynamy Mecz o Czas, runda druga!

Tim spojrzał na ekran. Jego serce przyspieszyło. Na kamieniu migał napis: „SUPER MARATON BAJKOWY! NIE PRZEGAP!”.

– Ojoj... – wyszeptał smok. – MARATON...

Bajkoskok prawie się rozplakał z zachwytu.

– Maraton! Cały dzień bajek! Mój sen! Mój raj!

Zegarczek szybko odchrząknął.

– Spokojnie, Bajkoskok. Pamiętaj: Strażnicy Czasu.

Tim stanął prosto, jak prawdziwy sportowiec przed startem.

– Dobrze. Dzisiaj oglądam